

wszelkie istotne interesa An-
wobec innych państw i neutralne
wojujących. Jakkolwiek nie jesteśmy
w owym utrzymać i podtrzymać inte-
tureckie, jako takie, to jednak postano-
wiliśmy zachować sobie głos przy regulowaniu
tych interesów. Jeden z mówców wspominał tu
kroku, któryśmy zrobili w ubiegłym tygodniu.
Był to krok bezwzględnie bardzo ważny. Atoł
nym jest powszechne mniemanie, jakobyśmy
podjęli rolę pośredniczenia, lub co więcej,
pomyślni mieli być zamiar interweniowania we
wzajemnym tego słowa znaczeniu.

Tego wszystkiego nie było, gdyż rząd jej
właściwej mości przestał tylko warunki pokoju
ze stron wojujących drugiej stronie. Sty-
nem od niektórych moich przyjaciół, iż z nie-
powoleniem przyjęli odpowiedź, która na krok
rządu angielskiego nadeszła. Jakkolwiek
w tej mierze zapatrywania ludzi politycznych,
niezależnych do różnych stronniczości, ja co do mo-
jej osoby utrzymuję stanowczo, że odpowiedź ta
nie zawiera w sobie żadnej obrazy dla Anglii.
Wydaje mi się to rzeczą nieroztropną i bezpod-
ważną, co podobnego przypuszczać a ponieważ
o tem mówimy, ośmielam się twierdzić, że
dla obecna jest groźną i najeżoną niebez-
bezpieczeństwami tak dla Anglii, jak Moskwy.
z tego nie wynika jeszcze, żeabyśmy po-
winni być w nerwem rozdrażnieniu o „ho-
rę i „interesa angielskie”. Wśród
nie widziałem nigdzie obrazy ho-
tego, co się zań tyż interesów
musimy, jako mężowie, rozporzą-
salnymi interesami, rozróżnić istotne
interesów, mających podrażnić znacze-
niej za strony nam nadzieje, że tak rząd
narod angielski są przekonane, że inte-
o których uregulowanie na Wschodzie w
chwili się rozchodzi, nie mogą być załatwie-
właśnie przez same strony wojujące. Kwestje,
mają być uregulowane, są kwestjami euro-
pejskiej, mamy nie tylko prawo być
namy w ich załatwieniu, lecz jest rzeczą
należy, żeabyśmy mieli decydujący głos w chwili,
kwestje te stanowczo będą rozstrzygane.

W przedmiocie prowadzenia akcji angiel-
skiego gabinetu w kwestji wschodniej, podaje
National Zeitung kilka uwag, które tu nazna-
my. „Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od
otwarcia parlamentu angielskiego. Cała dotych-
czasowa akcja lorda Beaconsfielda zmierzała ty-
ko do tego, żeby do czasu otwarcia parlamentu
wyjaśnić sytuację. Lecz właśnie w chwili, gdy
akcja gabinetu londyńskiego zaczyna się zbliżać
do punktu przesilenia, zaczyna opozycja rozwi-
jać namiętną agitację, która przyczyni się tylko
do tego, że zwolennicy Disraeliego podwoją swą
ruchliwość, żeby przeprowadzić plany i zamia-
ry swego obywatelskiego przewodcy. Wobec te-
go nasuwa się pytanie: co lord Beaconsfield chce
i co może przeprowadzić? Na odpowiedź na te
pytania musimy czekać aż do pojawienia się
bieżącej księgi i mesażu otwierającego parla-
ment, z tego bowiem co depesze donoszą z Lon-
dynu, nie można żadną miarą powziąć dokładne-
go wyobrażenia o zamiarach rządu Wielkiej
Brytanii.”

Z teatru wojny.

Zaraz po przejściu Hurki przez Bałkany,
obierając kwestję następstw, jakie to przejście
właśnie spowodować miało, przysyłają
Moskwy, że Turcy pod Sofią stoczą z Moska-
mami walkę tylko pro forma. Przewidywania na-
sze całkowicie się sprawdziły. Po malej utarcz-
ce, jak dzisiejszy petersburski telegram donosi,
Turcy się cofnęli, a Moskale Sofię zajęli. Utarcz-
ka ta była małą w całym tego słowa znaczeniu,
była stoczoną jedynie pro forma i zwiększyła
niezbyt obecnej wojny tylko o 24 żołnierzy.
Turcy Turcy chcieli jako tako bronić Sofii,
przecież byłoby rozwinięć walkę bodaj trochę
znaczącej, oddaliby Moskałom pozycję za ce-
nę nieco większą. Ale Turcy nie chcieli walczyć
pod Sofią i otóż dlatego:

Najprzód są za słabi, żeby równocześnie i
z jednakowym skutkiem bronić dwóch pozycji —
Sofii i Ichtimannu. Musieli jedną z nich opuścić,
żeby na drugiej zgromadzić większe siły. Któr-
ż więc wybrać? Sofią jest duże i piękne mia-
sto, mające pewne administracyjne znaczenie ja-
stolica wileńska. W znaczeniu zaś strategi-
cznym ma wartość bardzo podrażną; zajmuje
dobre położenie na Sofijskiej płaszczynie i
więcej; nawet tej płaszczynie bronić nie mo-
żemy. Wszystkie walki pod Sofią byłyby w
związku strategicznym niepotrzebną stratą czai-
ni i sił, a prztem niszczyłyby miasto. Nato-
miast Ichtimann ma zupełnie inne znaczenie. Ja-
ko miasto nie ma prawie żadnej wartości, bo
jest małe i licho zabudowane; spalenie go i
zombardowanie całego mniej szkody przyniesie
niż zniszczenie jednego kwartału Sofii. Ale za to
znaczenie militarne Ichtimann przedstawia
zupełnie inne. Otaczają go wzgórza, dają-
ce snadno ufortyfikować, a front tych fortyfi-
kacji może być stosunkowo bardzo krótki z po-
nu małego obozowiska i w skutek tego, że
północny i południowy bronia miasto niemożebne
ruchu wojska grzbioty gór, stanowiące odno-
Bełkanów; malej tedy liczby obrońców po-
bujające do skutecznej walki. Dalej, Ichtimann
tyka wejście wąwozu rzeki Topolnicy, czyli do
zwanego, a sławnych z czasów starożytnych
węg Warty Trajana, przez które się wchodzi w
nie Marcy, gdzie stoi Filipopol, Adrianopol
nie wielkie a kwitnące miastem Rumelii.

Te wie okoliczności przemawiają za wybo-
m Ichtimannu na pole najbliższych turecko-
balkińskich zapasów na tej malej części teatru
obecnej wojny. Ale są jeszcze inne okoliczno-
ści, w tem samem przemawiające za zniszczeniem.
Chodzi o to, żeby Hurkę zwać jak można
obiej od jego operacyjnej podstawy, od Orhanie
Etropola, w tej bardzo uzasadnionej nadziei,
z powodu ogromnie utrudnionych środków
wozowych, armia jego wkrótce poczuje niedo-
tek we wszystkim, tak w żywności, jak i w
amunicji, i będzie musiała albo się cofnąć z
alkimi stratami, albo też się zagłodzić. To
następstwo obecnego przejścia Hurki przez Bał-
kany jest tak prawdopodobne i tak rażące, że
każdy łatwo domyśli, a z tego powodu,
mając opinię publiczną, Moskale z pewno-
ścią będą zapewniali, że w Sofii znaleźli i za-
mają ogromne zapasy wszelkiej żywności i amu-
nicji, co najpewniej w świetle będzie fałszem, bo
wiadomo cywilna ludność miasta już dawno
opuściła, nie zostawiając naturalnie swojej
składowi, a wojska tureckie, nie mając zamia-
brońnięcia Sofii, również zawczasu wywieźli z
niej wszystkie zapasy.

Dla armii tedy Hurko będzie musiał wszy-
tko sprowadzić z Orhanii, a z jakimi trudno-
ciami będzie to sprężone snadno to wskazuje
okoliczność, że do jucznych przez
będzie potrzeba lekko licząc

dwadzieścia pięć tysięcy koni *)
Zwycięskiemu więc Hurce godowa śmierd,
bo zładkę Moskale wezmą tyle koni? Jest
bardzo a bardzo czarna plama na zwycięskiej
tarczy Moskwy i Turcy nie lepszego nie mogą
uczynić jak ustępować przed ich armią i ciągle
wabić w głąb kraju, dopóki sama się nie za-
głodzi.

Tortury moskiewskiej niewoli.

Augburska Gazeta otrzymała dnia 26. z.
na. przerażający opis cierpień, jakie musieli zno-
szyć Turcy wzięci do niewoli w Plewnie podczas
marszu przez Bułgarię i Rumunię. W samu święto
Bożego narodzenia przybył korespondent do
Zimnicy i spotkał 50 Turków grzebiących swych
zmarłych kolegów, których kule moskiewskie
wprawdzie nie dosięgły, ale którzy za to nie
mogli sprostać szalonym mrozom. Ci dobrowolni
grabarze wyglądali jak chodzące trupy, tak byli
wygłodniali, zchorowali i odzież ich tak strasznie
była zniszczoną; żaden z nich nie miał obwija-
nia, niektórzy poobwiazali sobie nogi szmatami, i
osiągnęli przynajmniej tyle, że nie kaleczyli so-
bie nóg na zamarzłym śniegu. Spokojnie odda-
wali się oni swej smutnej pracy, nie zważając
na okrutne żarty eskortujących Moskali.

Korespondent uo tak pisze dalej:
„Opowiadano mi nader smutną historję. Pe-
wien czarny Arab, istny Herkules, takim bosy,
i którego spodnie tylko po kolana sięgały, bo re-
szta zniszczył żab czuwa, otrzymał od komendo-
ującego oficera pozwolenie przebycia ze mną
jednej godziny czasu, a na zapewnienie, że on
powróci, musiałem dać słowo honoru i mój te-
wer. Piję kawę, opowiadał mi ten Arab
swoje cierpienia, a szczególnie podczas marszu
z Plewny do Zimnicy. Żołnierze tureccy wzięci
do drze, że przebiecie się przez hnie moskiewskie
jest niemożliwym, ale kazano im, aby o tem nie
nie wspominali Bułgarom. Wieczór d. 9 grudnia
zrebrano całą załogę Plewny, i ustawiono ją na
rozmaitych punktach. Rano dnia 10. grudnia
przede dnem jeszcze wszystkie pułki ustawiły
się w czworoboki, a komendanci przemawiali do
żołnierzy, wyzywając do wypełnienia obowiązku,
gdyż w tym dniu los ojezyczny zawisł od wale-
czności każdego żołnierza. Po nieszczyśliwym za-
kończeniu się walki wielu żołnierzy potańmo
swoją broń, nim ją Moskale oddano. Allah mu-
siał się radować, poległo bowiem wielu Moskali,
ale także i Turków. Zostawiali na placu, a Mo-
skale odebrawszy nam broń, otaczali i strzegli
nas. Tłumaczyli nam rozkazy dowódców
nieprzyjacielskich, przepisyując nam, jak się
zachować mamy, a potem oficerowie nasi odczyta-
li nam rozkaz Osmana baszy, polecający nam,
abyśmy stuchali rozkazów moskiewskich, i obie-
cający nam, że otrzymamy żold i wszelką opie-
kę. Rozpalono ogień, ale aż do następnego dnia
nie dano nam żadnego pożywienia. Nasze zapas-
y zjedliśmy już dnia 11. grudnia, gdyż jakkol-
wiek miały one wystarczyć na parę dni, przecie-
racje były bardzo male. Kozacy przyniesli nam
żywność, ale tylko za zapłatę. Dnia 12. grudnia
rozdzielono różne tureckie pułki. Dnia 13. gru-
dnia było bardzo zimno, doszliśmy wtedy do kwat-
ery o trzy mile za Plewną, i poraz pierwszy o-
trzymaliśmy ciepłą strawę. Następnego dnia o
świtaniu rozpoczęliśmy marsz, szliśmy cały dzień
ale nie ku Sistowni, tylko ku Widdynowi. Wie-
czorem doszliśmy do biwaków, spostrzegliśmy
Rahowę.

„Moskiewską eskortę zastąpili Rumuni, i
spodziewaliśmy się, że nam będzie lepiej. Wyda-
li nam pieniądze, jakie nam wypłacano z wojen-
nej kasy, gdyż za każdy kęs suchego i twarde-
go chleba musieliśmy się opłacać naszej eskor-
cie, a jeżeliśmy płacić nie chcieli, to obchodzono
się z nami jak można najgorzej. Pieniądzy nasze
wydawali Moskale na wódkę, a gdy się popili,
szczyli z nas okrutnie. O zmroku 14. grudnia
zaczęliśmy dopominać się o żywność, ale nam
nie dano, i tę tylko mieliśmy pociechę, że i
rumuński żołnierz równo z nami głód cierpieć
musiał.

Teraz poznaliśmy nasze położenie, a niekto-
rzy z nas proponowali, abyśmy się starali ucie-
kać ku Rahowie, która w naszym mniemaniu
była obsadzona przez naszych. Ponieważ Rumuni
po największej części położyli się na ziemię
w nadziei zaścianka, a pikietki rozstawione były
w ogóle za słabe, aby powstrzymać mogły na-
szą ucieczkę w siłę 800 ludzi, biegając ruszyli-
my ku Rahowie, zostawiając znużonych tak jak
tego pragnęli ich własnemu losowi. Ucieczkę na-
szą spostrzeżono, ale nikt nie myślał czynić nic
naprzeciw temu. Pojedyncze oddziały kawalerji,
które nas spotykały rzuciły się do ucieczki i
szczęśliwie po przepędzeniu pikietki złożonej z
kawalerji dosięgniętych zewnętrznych murów Ra-
howy. Wkrótce spostrzegliśmy, że miejscowość ta
zajęta była przez nieprzyjaciela.

Straża daly ognia, silny oddział kawalerji
zaatakował nas; byliśmy zmuszeni rozprószyć
się w rozmaitych kierunkach. Co się stało z
moimi towarzyszami, nie wiem; ale mniemam,
że po największej części zwrócili się na Zachód
i dosięgli Widdynia. Rana moja w nodze, która
ledwo po zagojeniu znowu się odświeżyła w u-
ciążonym biegu i upływ krwi, który nastąpił w
skutek tego, wyczerpały siły moje aż do zem-
dlenia. Licz Ałah na litość nad swym wier-
nym! Miałem jeszcze dość sił, aby się zawleć
do pobliskiego ognia obozowego i tam spotkałem
transport moich towarzyszy niedoli, do których
niepostrzeżony przyłączyłem się. Z tym trans-
portem od 15. grudnia znoszą najokropniejszą
męczarnię. Raz na dzień otrzymujemy porcję
mamałygi (ryż mielony ugotowany w wodzie);
cierpimy straszny głód, ale zniewagi zdarżają
się przecież rzadziej, jak podczas eskorty mo-
skiewskiej. Nowy oddział jeńców, złożony z 4.000
osób z powodu niewygód, a zwłaszcza z powodu
śniegowicy stracił 75 ludzi, którzy zginęli.

Noc przepędzaliśmy zawsze na wolnym miej-
scu, na śniegu, bez namiotów i bez żadnej ochro-
ny. Według tablic generała francuskiej artylerji,
Artura Marina, na polowej i zupełnie gładkiej płas-
zczynie koń na grzbiecie najwięcej może nieść
120 kilogramów i tak obciążony robi na sekundę
1,10 metra, a dziennie może pracować 10 godzin.
Przy górzystych i kopnych drogach wielkość tej
pracy konia redukuje się do 1/3. — Hurko ma prze-
szło 30 tysięcy ludzi i do 4000 koni. Dla każdego
żołnierza potrzeba codziennie 3 funty chleba, 1/2
funtka mięsa i 1/2 funta różnych dodatków, — ra-
zem 4 funty (2 kilgr.). Dla konia 6 funtów siana
i 4 owa, razem 10 funt. (5 kilgr.). Długość dro-
gi z Orhanie przez Kamari do Sofii w linii po-
wierzchniej wynosi 120 kilometrów, a zakręty, pod-
niesienia i spadki przedłużają ją o drugie tyle. Więc
łódź potrzebna koni x otrzymamy z następującego
rachunku
 $x = [(30.000 \times 2) + (4.000 \times 5)] 240 \times 3 =$
 $120 \times 20 =$

24.000 koni, licząc tam i napowrót, lecz nie licząc
ładunku potrzebnego dla wyżywienia podczas po-
dróży samych transportowych koni.

ny; jeńcy zaledwie wlec się już mogą; bez od-
mrożonych nóg nie masz już ani jednego, a prze-
cięć naprzód nas pędzą wśród śniegu i mrozu —
pędzą bez litości. Dla ulżenia cierpień nie dotąd
nie zrobiono. Sierżant żądał powrotu jeńca,
gdyż dalszy pochód miał się rozpocząć. Z wy-
jątkiem tych pieniędzy, które potrzebowaliśmy na
podróż do Bukaresztu, wydałem wszystko, aby
użyć los nieszczyśliwych jeńców. Dowódca za la-
pody gozdił się jeszcze na odczynek półgo-
dzinny, podczas której święciłem uroczystość Bo-
żego Narodzenia wśród Turków drzących przed
„chrześcijańską miłością.”

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. stycznia.

— Kto się chciał ubawić wczoraj, a przyna-
mniej nie mógł innej sobie znaleźć rozrywki, mógł
od godziny czwartej popołudniu do północy czasu
przeprzeć w teatrze, w którym mieliśmy aż trzy
spektakle: przedstawienie populudniowe, wieczorne
i bal maskowy. Z tego powodu przedstawienie
wieczorne rozpoczęło się wyjątkowo o godzinie
wzrost do 7. a skończyło się o godz. wzrost do 9.
Bal maskowy, zważywszy, że był pierwszym w tym
roku niele się powiódł. Część publiczności przy-
była nań z pewnością ze względu na cel (dochód
był przeznaczony dla stow. wzajemnej pomocy ar-
tystów lwowskich), druga z ciekawości wiedząc, że
sala będąc nowo urządzone. Zaniechanie pokrywa-
nia całego parteru podłogą uważamy za bardzo
szczęśliwą innowację, a udekorowanie dolnej sali
bardzo gustowne, przedstawiające pałac w stylu
maurytańskim powszechnie się podobało. Stow.
wzajemnej pomocy z kart wstępu może nie wielki
miało dochód 270 zł., ale sądząc z wielkiej ilości roz-
zrzeczonych na podłodze pastych losów musiło je
sprzedaż ich nie małe mieć zyski. Największe
wrażenie jednak uczyniła kapela „Harmonii”, która
na instrumentach smyczkowych wykonała kilka
kompozycji bardzo poprawnie.

— Najw. postanowieniem z dnia 3. stycznia
otrzymał nadprokurator państwa p. Wincenty Dan-
ek tytuł i charakter tytułu dworu, a prokurator
we Lwowie p. Karol Lidl tytuł i charakter radcy
sądu wyższego; równocześnie zostali mianowani
radcy sądów krajowych Kanty Falkowski i Jan
Michalczyński we Lwowie i Antoni Sulkowski w
Stanisławowie, radcami sądu wyższego.

— Opieka narodowa, była we wszelkim po-
żyteczną instytucją. Nietylko bowiem ludziom pra-
cawym dawała umieszczenie, przytękał i pomoc
pieniężną, lecz czuwała nadto, żeby żaden robot-
nik, niezurpował nazwy pocziwego lub odznaczającego
się męża.
Jak w każdym społeczeństwie bowiem, tak i
w polskim są ludzie, którzy są bez szanej warki i
moralnej; oddalenie od kraju, bieda, lub za-
wzięte oszukania innych w godność polskiego cha-
rakteru, spowodowały u wyjątków zupełny upadek
moralny, i rzuciły ich na bezdroża zbrodniczych
czułów. Po zbrankaniu się za granicą, a bywało,
że wyrzuceni z gościnnych krajów przez policję na
żądanie ziomków, dbyali o cześć dla narodu, lub
że sięgali za oszustwa lub kradzieże popelnione
listami gończymi; takie osobistości wracali do kra-
ju, gdzie licząc na brak kontrolującej instytucji
polskiej; zachciało im się odgrywać — dla odmia-
ny, lub dla przysposobienia sobie oiar, rolę za-
czanych, zasłużonych, świątliwych, uczonych i potę-
żających mężów i mentorów.

Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że dwóch
takich ludzi moralnie upadłych, od niedawnego
czasu, przyjechawszy do Lwowa, odgrywały w spo-
łeczności komedję uczciwości i moralizowania; a
nie miała Opieki narodowej, wzywam przeto mężów
stanowiących opinię w kraju, wzywam i dzienni-
karstwa, żeby ad hoc zbierani areopag, wyswie-
cił wartość rzeczywistą samowców przed szer-
szą publicznością, i to za pomocą dziennikarstwa,
i usunął co niegodne, z nieprzynależnego mu sta-
nowiska.

Rzecz ta poruszona, jest dla dobra ogółu wiel-
kiej doniosłości, i dla tego mniemam, że wzbudzi
odpowiednie działanie.

Wyjaśnienia jakie posiadam, na zawezwanie,
każdej chwili podam szanownym ziomkom i współ-
obywatelom.

Bolesław Przewoźnik Chotomski.

— „Za panią maską idzie paclerz gładko” przy-
stoisie dramatyczne przez H. hr. Łęczyńskiego, wy-
szło w osobnym wydaniu, z portretem autora, na-
kładem księgarni Wł. Bělzy.

— Korporacja majstrów szewskich wzięła p.
Sierocińskiemu, obywatelowi godnemu i majstrów
szewskiemu dyplom uznania za jego odważnie od-
kładające roboty, za które tenże otrzymał krzyż za-
sługi, a dawniej już licznymi medalami i dyplomami
na różnych wystawach odznaczonym był.

— Dubliny 3. stycznia. Dzisiaj odbyło się uro-
czyste oddanie zakładów rolniczych w ręce mar-
szałka krajowego. Ze strony Wydziału krajowe-
go przybyli prócz marszałka hr. Ludwika Wod-
zickiego, członkowie Wydziału krajowego pp. We-
r. szczyński i hr. Badaei, ze strony Towarzystwa
gospodarskiego wiceprezes p. Abrahamowicz, i
członkowie komitetu pp. Bojarski i Kulczycki.
Kuratoria zakładów składająca się z delegat-
rządu p. dra Orlekiego radcy namiestnictwa, de-
legata Wydziału krajowego p. Hoppena i delegata
Towarzystwa gospodarskiego p. Abrahamowicza,
który urząd ten pełni w zastępstwie ks. Adama
Sapiehy, również w komplecie była obecna, jak
niemniej grono profesorów i docentów obydwóch
szkół dublańskich.

Po nabożeństwie w kaplicy zakładowej, które
celebrował kapelan zakładu ka. Lewandowski udali
się wszyscy do jednej z sal wykładowych, gdzie
młodzież uczęca się była zgromadzona. Tam prze-
mówił najpierw wiceprezes Towarzystwa p. Ab-
rahamowicz. Przedewszystkiem podniósł zasługi trzech
mężów, którzy głównymi byli założycielami szkoły
mianowicie ks. Leona Sapiehy, hr. Kazimierza
Krasickiego i profesora i pierwszego dyrektora za-
kładu Żelkowskiego. Ci mężowie w czasach, gdy
potrzeba takiej szkoły nie była jeszcze tak po-
wzecznie uznana jak obecnie, ofiarnością i wy-
trwałością swą nietylko przyczynili się głównie do
założenia szkoły, lecz w najkrzyżniejszych cza-
sach własnemu podtrzymywali ją siłami. Jeśli tedy
szkoła ta dla kraju jest pożyteczną, to im to głów-
nie zawdzięczać należy. Następnie omówił w spo-
sób u niślowaniach Towarzystwa gospodarskiego
w celu podniesienia zakładu, które to Towarzy-
stwo, lubo nie obficie oposażone funduszami, czy-
niło wszystko co tylko było możliwe. Zwracając
się do młodzieży przedstawił jej, iż obecnie gdy
przechodzi szkoła na kraj, szersze widoki jej się
otwierają, gdyż Zakład będzie mógł być bardziej
anizell dotąd uposażony, i zakończył życzeniem:
Szczęść Boże!

Następnie zabrał głos marszałek hr. Wodzicki
zwracając się głównie do młodzieży. Zachęcał ją,
aby w pracy nie ustawała, a przestrzegał zarazem,
żeby uczniowie wychodzący z Zakładu, nie dali
się powodować pewnej, często się zdarzającej

rozumiałości, iż ukończywszy szkołę rolniczą, są
już zupełnymi gospodarzami. Szkoła daje tylko
podstawę naukową; doświadczenie jakiego w szkole
się nabywa, nie wystarczy jeszcze, aby gospodarz
wychodzący ze szkoły był już zupełnie uakwalifiko-
wany. Nawet najtrudniejszą wykształcony uczeń
szkoły dublańskiej może się jeszcze wiele nauczyć
od poswiatego w swym zawodzie karbowego.
Przypomniał uczniom, że obywateli rolnicy,
będą nietylko rolnikami, lecz obywatelami kraju,
którzy mają ważną do spełnienia misję w zekun-
ciu się z ludem wiejskim, pouczając go i podno-
sząc, aby zatrzeć nienaturalny przedział nierówności,
jaka istnieje niestety między ludem a warstwami
oświeconszymi. Dalej marszałek upomniał profeso-
rów, żeby nietylko w godzinach wykładowych
wchodził się zajmowali i wyrazili zarazem uzna-
nie dyrektorowi i profesorom za ich dotychczas-
sowe prace i usiłowania.

Po marszałku zabrał głos dyrektor zakładu
hr. Straszewicz. W krótkich słowach przypomniał
dzieje tego zakładu w r. 1854 ufundowanego, wy-
raził następnie nadzieje, iż po przejściu jego na
kraj, zakład będzie w stanie zadość uczynić wszel-
kim wymaganiom tegoż.

W końcu przemówił jeden z uczniów dr. Fil.
Kruszyński dziękując Towarzystwu gospodarskiemu
za dotychczasową opiekę i przyrzekając imieniem
uczniów, że gdy obecnie zszła na kraj przeszła,
będą się począwali do podwójnego obowiązku stać
się pożytecznymi dla kraju obywatelami. Nastąpiło
potem oglądanie zakładów i gospodarstwa dublań-
skiego.

Z gospodarstwa najbardziej podobały się by-
dło rogacie i owce, które pod kierownictwem prof.
Pańkowskiego w bardzo pięknym utrzymywano sta-
nie. Na uwagę zasługujące laboratorium, chemiczne
pod dozorem prof. Wawnikiewicza, zbiory rolnicze
prof. Pastęgna i zbiory narzędzi rolniczych prof.
Rylskiego.

W szkole parobków odbyto krótki egzamin z
uczniami; który bardzo dobrze się powiódł. Ucz-
niów w tej szkole jest 12. Mieszkają oni osobno,
w zabudowaniu szkoły.

— Z pod Krakowa (Obsadzenie posad przy-
wanych cudzoziemcami). Korespondent z Ujazd-
owa w nr. 1. Gazety z 1. stycznia b. r. gorszy się
postępowaniem hr. Artura Potockiego przez obsa-
dzenie Moskałem posady w Staszowie.

Ze postępowaniem nieprzyjacielskim przez
uwzględnienie najczystszych wrogów Polski: Mo-
skali i Prusaków przy obsadzeniu posad w do-
brach pana hrabiego od dawna się praktykuje,
niech posłany fakt następujący:
Nacelnikiem kopalni i hut od 18 19 lat pana
hrabiego w Sierzy i okolicy (obok Trzebinii) jest
Prusak, człowiek, bez żadnego technicznego wy-
kształcenia i zaledwie nieco praktyki ale zato tym
więcej arogancji i buty pruskiej posiadający. Ze
człowiek ten prawie wyłącznie wszystkie jemn
podległe posady landsmanami obsadza niepotrze-
bnie dodawać. Krajowicze tylko wyjątkowo gdy
okoliczności zmuszają pana nacelnika może tam pod
najgorzejnymi warunkami chwilkowo się dostać.

Tak więc, kiedy domagamy się od rządów, by
krajowców przy obsadzaniu posad w kraju uwzględ-
niał, pan prabia, potomek starożytnej rodziny, stara
się jak najwięcej proletariatu pruskiego w dobrach
swoich pomieszczać i tuczyć.

W obecnym zaś czasie, gdy były rządowe ko-
palnie węgla kamiennego w Jaworznie od 6ciu lat,
a kopalnia węgla barona Westenholza w Dąbrowie
zeszłego roku w ręce żydowsko-pruskiej spółki
przeszły, gdzie pruską administrację zaprowadzono,
i wyłącznie tylko także Prusaków, najczęściej lu-
dzi skromnej wiedzy ale zato wielkiej buty i aro-
gmatów, przy obsadzeniu posad uwzględnione; ko-
palnie węgla pana hrabiego w Sierzy nader ważną
mają dla kraju wartość, gdyż konkurencją — ma-
jąc bliżej do Krakowa — nader skutecznie oby-
w w Jaworzniu osiedlony żywił — zwalczać by
mogły.

Kopalnie zaś galmanu i buty cynku są ze
względem na swoją rozległość, jedyne, w polskich
rękach zostające, z którymi można zwalczenia każdej
konkurencji się podjąć i któreby na polskiej ziemi
polskim węgłem przekopionego wydobyć mogły tak
dziś potrzebną blachę cynkową i biel cynku (Zink-
wina).

Pan hrabia jednakże uznaje za stosowniejsze —
zapełnienie za poradą swego przedmądrego zarządcy
kopalnianego — wyprodukowany cynk w swoich
huttach do walcowni cynkowej o 15 mil oddalszej
i fabryki bieli sprzedawać, zjadł przerobione ala ar-
tykuły do barenlandu wracać! Wystawę lwowską
w roku przeszłym obszali z byłego „okręgu wol-
nego miasta Krakowa”:

- 1) Dyrekcja kopalni węgla w Jaworznie (pru-
sko-żydowska spółka);
- 2) spadkobiercy Gizego, kopalnia w Kątach
(Prusacy);
- 3) Loebbecke fabryka bieli i cynku w Ni-
dzialiskach (Prusak), ale Jaśnis Wlemony hr. Ar-
tur nie uznał za stosowne przystać na wystawę ze
swoich bogatych i rzetelnych kopalni i hut okazał
kopalnianych, tj. węgla, galmanu i glinę agniotworał,
oraz hutnicze cynki, z których cudzoziemcy dła na-
blachę i biel cynkową wyrabiają, a które gdyby
p. hrabia sam przerabiał, już o podwójne koszty
przewozu na odległość 15miliową taniej w kraju by
mógł sprzedawać.

— Poznań, 5. stycznia. W dniu wczorajszym
o godzinie 7. z rana zakończyła żywoł ś. p. Apo-
lonia Moty, wdowa po profesoroze przy tutejszem
gimnazjum św. Marii Magdaleny a matka znanych
tu i powszechnie znaw. prof. Marcellego i radcy
Stanisława Motyńskiego oraz sżastej przedwczesnie żony
ś. p. Hlp. Cegielskiej.

Dawne wzięlenie przy Fryderykowskiej ulicy,
i stary dworzec sześciński, pierwsze pobudowane
za Prus południowych, przed muięj więcej 75 laty,
drugi przed około 30 laty, w bieżącym zapewne
jeszcze miesiąc rozebrane zostaną.

— Warszawa, 4. stycznia. W sali resury
kupieckiej odbyło zgromadzenie profesorów i lite-
ratorów naradę w celu wydania ksiązki zbiorowej
mającej być upamiętnieniem jubileuszowym dla Kra-
szewskiego. Po długiej dyskusji przeważilo zdanie
objawione już przez Jeża a znane czytelnikom na-
szym, że za treść główną tej ksiązki powinno wy-
łącznie służyć to, co dotyczy czynowego jabilata.
A więc będzie tam ocenienie prac, jego stanowiska
wpływu, jaki wywarł na społeczeństwo, i różnorod-
nych kierunków, w jakich objawiał swoją działal-
ność pisarską. I słusznież jest zaiste, ażeby ten,
który stanowił ozdobę całej epoki literatury u nas,
znalazł należytą ocenę u pisarzy, którzy w tej
epoce przyczyniali się mniej więcej do rozszerzenia
piśmiennictwa krajowego. Do komitetu, którego za-
daniem będzie zgromadzić i uporządkować mate-
riały mające stanowić treść tego dzieła pamiętko-
wego, powołano pracowników, którzy pod każdym
względem zdolni są odpowiedzieć powadze tego
zdanis. Skład tego komitetu stauowią pp. Chmle-
wski, Kaszewski, Korotyński, Korzon, Lewestam,
i

*) Obecny nacelnik pozostaje około 8 lat,
dawniejszy niejaki Głzał także Prusak, człowiek
ubasny, nalogowy i gwałtowny miał być z pro-
ferji rzeknięty!

arko, Pawłński, Pietkiewicz, Skimborowicz, Stra-
w, Wójcicki.

W tych dniach rozstrzygnięte zostały konkursy
w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych. Konkur-
sów tych było trzy: malarski, rzeźbiarski i archi-
tektoniczny. Na konkursie malarskim pierwszą na-
godę otrzymał p. Sypniewski Feliks, r. rysunek
wyobrażający „Śmierć Leszka Białego”, drugą p.
Józef Ryszkiewicz, a p. Adrian Głębicki użna
czony został zaszczytną wzmianką. Na konkursie
rzeźbiarskim odznaczona została rzeźba „Święty
Kazimierz” dnta Piusa Wołoskiego. Konkurs
architektoniczny stanowią „Projekt zabezpieczenia po-
mnika Monuszki od atmosferycznych wpływów”.
Ta druga nagrodę otrzymał p. Bronisław Ma-
nowicz, zaszczytną zaś wzmiankę odznaczony
stał projekt p. Bolesława Krzyżanowskiego.

W domu nr. 16 przy ulicy Święto-Jerskiej w
płwicy złożonej z 5 pokoiów, nadzorca akcyzny
znalazł całą gorzelnię prowadzoną tajemnie przez
M. K. Winnego areztowanego. W chwili zejścia re-
wizji, właściciel gorzelnii M. K. zaczął nierzycy
swoją zakład, ale nie zdążył go na czas uunać.

Wszystkie lekarze w królestwie Polskiem otrzy-
mali od warszawskiego lekarskiego Zarządu cyrku-
larz, z którego dowiadujemy się, że potrzeba na
obu teatrach wojny w obecnej chwili najmniej 400
lekarzy. Jedywym dotąd kontyngentem kompletnym
osobą lekarzy w armii, mówi cyrularz, oprócz
spodzieiwanych w r. 1878 młodych lekarzy
jacy wyjdą z fakultetów lekarskich, są lekarze
wolni praktykujący, którzy jednak na mocy prawa
z d. 28. września 1876 r. mogą być przyjmowani
do służby lekarskiej wojskowej nie inaczej, jak z
właszej woli. Przepis ten, wydany przed rozpo-
ządzeniem obecnej wojny, nie chciał ograniczać swo-
bie lekarzy — ale obecnie armia czynna czuje
brak sił lekarskich, dlatego należy uunać na drugi
plan względy na swobodę i prywatne potrzeby
wolni praktykujących lekarzy. Powodując się ta-
kiemi wyobrażeniami główny wojenno-lekarski zar-
ząd, przedstawił do najwyższego zatwierdzenia
projekt, ażeby wolno praktykujący i sadetawoli le-
karze powołani zostali do obowiązkowej służby
wojskowo lekarskiej w armii czynnej na obu teatrach
wojny — a nawet, jeśli to się okaże możliwym,
lekarze będący w cywilnej służbie, ogółem w liczbie
najmniej 300 osób. Lekarze ci przez cały czas
wojny mają podlegać głównemu Zarządowi wojen-
no-lekarskiemu — i korzystać z wszystkich praw
i ulg w czasie wojny zastosowywanych. Na pro-
jektie tym minister wojny wiasnorocznie napisał,
że

W Plewnie w stroju tym stał on bardzo często przed swym namiotem i oglądał przez lunetę na cztery strony świata, paląc papierosa i wydując głosem urwanym rozkazy adiutantom. Osman jest w ogólności miłoścy, rzadko z kim rozmawia, nienawidzi serdecznie Europejczyków i patrzy zawiście na pewnym natężeniu gniewem na kręcych się po jego obozie korespondentów. Ci stawali się usilnie, żeby im dozwolili zrobić swój portret — ale jako wierny wyznawca koronnie nie zgadzał się na to. W listopadzie stali, korespondent *Neue freie Presse* mający największy przyrędek do muszki, donosił pod tym względem swemu dziennikowi co następuje: „Jeśli mam ci pokazać portret Osmana, nie wierzę ci — chyba że ja sam go zrobiłem i podpisałem. Sam Osman powiedział mi, że nigdy w życiu nie stał do portretu.

Tym więc sposobem ja pierwszy zapewne odrzuciłem go z natrą. Nie oszczędzę Plewny bez takiej pamiątki — przysięgam na to. Mimo to jednak uroczyście przysięgam zapalczywego korespondenta nie sprawdzić się, gdyż portret Osmana zrobił nie on ale korespondent *Frankfurter Zeitung*, jedyny przedstawiciel prasy europejskiej, jaki przesiadł się w Plewnie od 28 września aż do chwili podania się. Opowiadanie tego korespondenta, jakim sposobem zrobił portret tureckiego wodza, jest tak charakterystyczne, że przytoczymy je tu w całości: „Dzisiaj rano, pisze on, zauważyłem w uspołobieniu mrozistą jakąś zmianę — spoczywał, pił kawę, palił fajkę i zdawał się być wesołym. Widząc, że teraz jest najodpowiedniejszą chwilą dla zrobienia tego co zamierzałem, wstąpiłem do niego i powiedziałem mu: „Czy możesz mi zrobić portret Osmana? — On mi się nie odzywał. Co prawda nie bardzo dostrzegłem, że mi się nie odzywał — jakże więc zostałem zdziwiony, gdy Osman zgodził się od razu na moje żądanie i siadł w tym celu na taburecie. W pięć minut skończyłem swój rysunek — tem dla mnie droższy, że Osman nigdy nie pozwolił na zrobienie swego portretu, nawet nie fotografował się.

Objeżdżał on mój rysunek, pochwalił go — wówczas spytałem się czy mógł zrobić z niego kopię i przesłać do dziennikow. — Merçi, monsieur, mais dans uniforme... Nichean — odrzekł na to Osman. „Niaszan jest to order. To dziecinne żądanie Osmana, żeby figurował na portrecie w uniformie i z orderem, jest oznaką pewnej naiwności charakteru tego człowieka, który świat napelniał swym imieniem, a który w ogólności mało ceni swe czyny i zasługi.

Siemiradzki maluje obecnie aż sześć płócien osłonowych tajemnicą. Pracownia jego w Rzymie na Vico della Margutta, jedna z największych w stolicy świata, w roku ubiegłym została przerebobiona i odpowiednio przystrojona. Okno jej, wielkich rozmiarów, umieszczone w bocznej ścianie wychodziło dawniej na podnieże Monte Pincio, piętrzące się malowniczo do i stromej górołami. Obecnie okno to zostało skasowane, światło zaś pada przez obzerne szklane umieszczone w suficie, na ścianach porozwieszane kosztowne perle kobiece, dokoła stoją szafy biblioteczne z rekwiizytami. Tak opisaną tę pracownię naczelnik świadkowie, którzy w tych czasach Rzym odwiedzali. Siemiradzki na obczyźnie otoczony jest równą czcią i uznaniem jak w ojczyźnie swojej, którą zawsze i wazdżie z racie i godnie reprezentuje. W wigilię Bożego Narodzenia mistrz nasz wydał staropolską wieszczerę, w której znaczna część artystycznej Polonii goszczącej w Rzymie, udział przyjęła. W ostatnich czasach Siemiradzki zabrał bliższą znajomość z Lisztem, przebywającym obecnie w Rzymie.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

Wyszedł numer łazy na rok 1878 *Ruchu literackiego*. Treść tego numeru następująca: Kradzieże i przeniewierstwa (artykuł wstępny); O wpływie kobiet na twórcy i losy Byrona, — według listów i pamiętników tego poety, zebranych i dopelnionych przez Tomasza Moore napisana Bibiana Moraczewska; Z ostatnich godzin roku 1877 przez Lubina Hasiewicza; Kolenda przez Stefana z Opawki; Fragment nad morzem, przez Ernesta, Bana; Sejm konwokacyjny 1733 r. przez Jana Słutynskiego (c. d.); Udział piętego pułku ułanów wojsk polskich w kampanii 1831 r. napisał Józef Reitzenheim; Jan Kiliński, szewc warszawski, obraz dramatyczny w pięciu aktach przez G. F.; Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu przez Alojzego Ligęzję Niewiarowicza (c. d.); Zbrodnia w Maltawie powieść przez Karola Bueta przełożyła Aniela Grzywniak (c. d.); Przegląd literacki: Adam widoków polskich przez Napoleona Ordę, opisał W. T.; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej, w sprawie biblioteki Gwalberta Pawlikowskiego, Słowni i Polaka, Opinia *Messenger de Vienne* o Polakach; Nekrologia: Dr Ferdynand Dworaczek, Aleksander Biełłński, Aleksander margrabia Wielopolski. Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. Korespondencja od redakcji. *Ruch literacki* kosztuje we Lwowie na kwartał 3 złr., na półroczie 6 złr., rocznie na 12 złr.; na prowincji w przeliczeniu kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 złr. Pieniądże przesyłać należy do redakcji *Ruchu* we Lwowie, ulica Kurkowa 25. W tym numerze redakcja rozbiła smutny symptom kradzieży i przeniewierstw, który się tak często powtarzał począł w wydanej klasie naszego społeczeństwa, wakuje przyczyny tego i zarazem środki zaradcze. Zwracamy też uwagę na piękny jakby powieściowy opis wpływu kobiet na charakter i dzieła Byrona, który skredila Bibiana Moraczewska, znakomita autorka najlepszej historii

polakiej dla ludu napisanej, uwieszonej przez Ligęzję polską w Poznaniu. Wspomnienia p. Niewiarowicza o Mickiewiczu, stają się coraz ciekawszymi, wydobywają bowiem wiele nieznanych faktów z życia poety.

Również jest ciekawym opis udziału piętego pułku ułanów w kampanii 1831 skrośniony przez powożenie szanowanego weterana p. Reitzenheima. W tym pułku stali przeważnie Galicjanie, wspomnienie więc to ich czynów bardzo miłym będzie dla tych bohaterów, co jeszcze żyją lub dla rodzin tych, co już są na tamtych świecie. Miscelanea zawierają pomiędzy innymi wyjaśnienie podane przez p. Mieczysława Pawlikowskiego w sprawie biblioteki pozostałej po jego ojcu i opis wnieślienia przez Szwedów pomnika dla Polaka, Demontowicza, i scharakteryzowanie sympatii Szwedów jaką mają dla nieszczęśliwej naszej ojczyzny. W tym numerze rozpoczął się wreszcie druk bardzo pięknego dramatu p. t. „Jan Kiliński, szewc warszawski“ napisany przez utalentowanego artystę dramatycznego polskiej sceny. *Ruch* jak z tej treści się wykazuje, zasługuje na poparcie publiczności, daje bowiem obfitą, dobrą i zajmującą lekturę czytelnikom.

Losowania. Przy ciągnięciu dnia 2. b. m. losów pożyczki z roku 1854 wyciągnięto 34 serie: Nr. 81 150 439 552 630 638 995 1185 1241 1407 1459 1529 1617 1859 1866 1960 2000 2070 2079 2135 2198 2510 2577 2596 2601 2701 2898 2945 3247 3348 3614 3677 3744 i 3752.

Losy krętyłowe. Dnia 2. b. m. wyciągnięto serje. Główna wygrana 200.000 zlr. padała na serje 3734 nr. 2; 40.000 zlr. na ser. 75 nr. 90, 20.000 zlr. na ser. 2195 nr. 95, po 5.000 zlr. ser. 1409 nr. 14 i ser. 1686 nr. 2, po 3.000 zlr. ser. 1409 nr. 12 i 3734 nr. 14, po 1.500 zlr. ser. 1686 nr. 86 i ser. 3944 nr. 11 i nr. 99, po 1.000 zlr. ser. 1777 nr. 73, ser. 3898 nr. 2 i nr. 93 i ser. 3944 nr. 9, po 400 zlr. ser. 75 nr. 13, 22 i nr. 26, ser. 1409 numer 15 26 69 71 91 i nr. 97, ser. 1664 nr. 38, ser. 1686 nr. 32 i nr. 54, ser. 1777 nr. 86 i nr. 90, ser. 2195 nr. 36 54 78 i nr. 90, ser. 3203 nr. 59 i nr. 76, ser. 3490 nr. 16 91 i nr. 91, ser. 3734 nr. 3, ser. 3898 nr. 38 47 41 i nr. 81, ser. 3922 nr. 56 61 i nr. 70, ser. 3944 nr. 26 56 i nr. 88, ser. 4127 nr. 76, 92 i nr. 94, a następnie ser. 4128 nr. 40. Na wszystkie inne 1348 numerów w wylosowanych serjach przypada najmniejsza wygrana po 130 zlr.

Lwów dnia 4. stycznia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości: *Pazienka czerwona od 10 — do 10 25 zł., biała od 10 — do 10 25 zł., żółta od 9 — do 9 50 zł., jesienna — do — do — do — do 6 — do 6 50 zł., średnie — do — do — do — do 6 25 zł., od 6 25 do 6 75 zł., pastewny od 6 — do 6 50 zł. *Owies od 6 — do 6 25 zł. — *Groch do gotowania od 8 — do 9 — zł., pastewny od 6 — do 7 — zł. *Wyka od 4 75 do 5 — zł. — *Bób od 9 — do 9 75 zł. — *Kukurudza stara od 6 — do 6 25 zł., nowa od 5 25 do 5 75 zł. — *Rzepak zim. od 15 50 do 16 — zł. — *Rzepak letni od 14 — do 14 75 zł. — *Laniana od 12 — do 12 50 zł. — *Nasiona lniane od 12 — do 12 50 zł. — *Nasiona konopne od 8 50 do 9 — zł. — *Konieczna od 44 do 48 — zł. — *Kminek od 44 — do 48 — zł. — *Anyż od 34 — do 38 — zł. — *Anyż płaski od — do — zł. Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy od — do 28 90 zł. W terminach w miesiącu: — zł. Usposobienie: — — — — — Waga. O produktach znakami oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie: Usposobienie: — — — — — Mle. — — — — — Tylko doborowy towar pożąday. Wainata: mark 59.—; rubel 1.21; napoleon 9.67.

Telegramy innych pism. Londyn d. 5. stycznia. Dzisiejsze artykuły *Timesa* i *Daily Newsa* są dowodem, że dzienniki moskalskie w Londynie są bardzo zaniepokojone. *Times* w siarzystym artykule wstępnym oświadcza, że Anglia wujując za Turcję naraziłaby swój honor i swoje interesa. Anglia nie chce wojny, i nie znieśie, aby ją niepokojono wojennymi obawami. Taka wojna byłaby najbardziej szalona i najniecierpniejszą z wszystkich jakie Anglia kiedykolwiek toczyła. Wszyscy myślący ludzie, są w tym względzie jednego zdania. *Daily News* wyraża się jeszcze energiczniej: „Anglia chce pokoju, lecz nie szanują jej woli. Azjatycka tajemniczość i osobisty rząd sprzyśnięty się przeciw prawdziwym interesom Anglii, i dzisiaj znajduje się ona w położeniu większego ubolewania godnem, aniżeli niedawno przedtem Francja. Jeszcze przed otwarciem parlamentu spotka Anglię niespodzianka, która mowie Carnarwona wszelką odejme wartość. Beaconsfield zrobi to, co Carnarvon uznał za szaleństwo. Mamy głód w niektórych okolicach kraju, w południowej Afryce grozi nam wojna; w Indjach nie możemy naszych sił umniejszyć ani o jednego żołnierza; nasze dochody zmniejszają się; niektóre najważniejsze gałęzie naszego przemysłu upadają; Anglia potrzebuje pokoju i błaga o niego tego bezsumiennego ministra, który wszystkim jej interesom zagraża. Ażeby zaś utrzymanie pokoju nie stało się niemożliwością, musi kraj inaczey przemówić.“

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Adres parlamentu tureckiego jest bardzo wojenny a zarzem potępijący ministerstwo za niedołężne prowadzenie wojny. Mianowicie w rozprawach Edhem basza, wielki wezyr, i Mahmud Damat, szwagier sultana, byli przedmiotem bardzo ciepłych, namiętnych zarzutów. I taka postawa parlamentu była przyczyną, iż tak Edhem jak i Mahmud Damat podali się do dymisji. Parlament nie śmiał wystąpić wprost z żądaniem, aby Midhata baszę przywołał do władzy, ale pośrednio uderzając na Edhema, który go zastąpił, i na Damata, który był główną sprężyną jego banicji, dał do poznania, iż przywołania Midhata pragnie. Czy sultan to uczyni? Czy przyjmie dymisję Edhema i Damata? Lub czy wbrew parlamentowi działać będzie i parlament odroczy lub rozpuści? Turcy opuścili Sofię. Biuletyn wczorajszy

Londyn dnia 5. stycznia. Donoszą z Konstantynopola, że Turcy w porządku cofnęli się z Sofii. Szakir basza i Baker basza maszerują na Tatar-Bazareczyk. Według doniesień z Berlina nadeszłych, byłaby Moskwa gotową do zawieszenia broni na podstawie militarnego uzgodnienia. (Tagblatt).

Pariz dnia 5. stycznia. Mówiąc o wyborze papieża sędzi *Journal des Debats*, że między papieżem a Włochami istnieją instynktowne, cudzoziemcom niezrozumiałe porozumienie, które obydwie strony ściśle łączy. Conclave odbędzie się w Rzymie. Mocarstwa doradzają wybór ułanarkowanego Włocha. Dawne *vetu* nie ma teraz żadnego znaczenia, skoro papież nie ma władzy świeckiej, ani wpływu na majątek kościelny. Anglia pilnuje Grecji i zagroziła jej środkami przymusowemi na przypadek gdyby chciała włączyć udział w wojnie.

Peszt d. 5. stycznia. Hon zaprzecza stanowczo, jakoby rząd miał zakazać zgromadzeń ludowych, zaprowadzić stempel dziennikarski i umieścić sądy przysięgłych.

Moskwa d. 5. stycznia. Car przyjmował wczoraj siedmiu deputowanych, którzy pojechali zjazd do Petersburga, aby powinnować carowi imieniem różnych tutejszych korporacji. Car rzekł im: „Zyjemy w czasach, w których zgoda wszystkich korporacji i wszystkich stanów dla ogólnego dobra bardzo bardzo jest pożyteczna. Siła naszego narodu, tak jak i wszystkich wielkich narodów, leży w zgodzie. (Pr.)

Tyflis d. 4. stycznia. W księżę Michał udał się do Onsrugi na inspekcję rionskiego korpusu. W księżę zażądał od ministra wojny, aby mu przysłało 100 lekarzy; a gdyby to mieli być oby lekarze, to prosił o Niemców i Francuzów. (Pr.)

Berlin d. 5. stycznia. Angielski rząd polecił swemu posłowi w Petersburgu, aby zapytał ks. Gorezakowa, jakie warunki pokoju zamierza Moskwa postawić Turcji. W dobre poinformowanych dyplomatycznych kołach zapewniają, że odpowiedź petersburskiego gabinetu będzie nadzwyczaj uprzejma, ale stanowczo odmowną. Moskiewski kanclerz odwołał się na poprzednie lordowi Loftus udzielone wyjaśnienia, i zapewnia, że Moskwa zawiadomi Portę bezpośrednio o swych warunkach, jeżeli Porta zechce rozpocząć rokowania. Układy o zawieszeniu broni uważają za zerwane, gdyż sultan rzucił się w ramiona Anglii, i jak na teraz, nie chce wchodzić w żadne bezpośrednie z Moskwą układy. (Tybl.)

Londyn d. 5. stycznia. Turcy w dobrym porządku cofnęli się we środę z Kamarii. Baker z sześciu batalionami i czterema armatami zakrywał odwrot przeciw 30 batalionom Moskali. Walka trwała do 4. popołudnia, poczem Turcy doszli do Slaticy. Turcy stracili 600 ludzi, Moskałe trzy razy tyle. Cała linia od Sofii do Bazarczuku jest w tureckim ręk. (N. fr. Pr.)

Londyn 4. stycznia. Mowa Carnarwona, do której nie był upoważnionym, wywołała niezgodę i wielkie spory w gabinecie, i skutkiem jej jest, że Carnarvon wystąpił z gabinetu, i że królowa powołała go do Osborna dla udzielenia mu nagany. Słychać na pewne, że w gabinecie nastąpią pewne zmiany. Frakcja Salisburyego ma być przychylną projektowi zakupu Egiptu. Czwartkowa nota rządu uzasadnia prawo angielskiego rządu do głosu przy mających się rozpocząć rokowaniach, wprawdzie bardzo grzecznie ale z wielką stanowczością. (D. Zig.)

Smyrna 4. stycznia. Podczas gdy Muktar basza, organizuje armię pod Bairburem, to Faik basza generał gubernator Wanu, stara się o zerwanie oddziału Kurdów, który ma wysłać ku Erzerum. W tym celu zastępcą jego udał się do pokoleń kurdyjskich, mieszkających w pobliżu jeziora Wan, aby z ich naczelnikami ułożył się o mobilizację tych pokoleń. (Fremdbl.)

Syra d. 1. stycznia. Z Konstantynopola donoszą, iż większość parlamentu, wszystkimi siłami stara się o zwalenie Mahumda-Damata. Muzulmańscy posłowie noszą się z myślą ogłoszenia parlamentu w permanencji, na czas dopóki rząd nie pozbędzie się „zdradcy, którzy się układają z nieprzyjacielem“, rząd zaś nie chce chwycić się energicznych środków, któreby powstrzymały mogły te, rany konstytucji przekraczające demagogię deputowanych, gdyż za większość jest większa część generałów, a szczególnie Sulejman basza. Prawdopodobem jest, że parlament oświadczy się za Midhatem baszą. (Fremdbl.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości. Adres parlamentu tureckiego jest bardzo wojenny a zarzem potępijący ministerstwo za niedołężne prowadzenie wojny. Mianowicie w rozprawach Edhem basza, wielki wezyr, i Mahmud Damat, szwagier sultana, byli przedmiotem bardzo ciepłych, namiętnych zarzutów. I taka postawa parlamentu była przyczyną, iż tak Edhem jak i Mahmud Damat podali się do dymisji. Parlament nie śmiał wystąpić wprost z żądaniem, aby Midhata baszę przywołał do władzy, ale pośrednio uderzając na Edhema, który go zastąpił, i na Damata, który był główną sprężyną jego banicji, dał do poznania, iż przywołania Midhata pragnie. Czy sultan to uczyni? Czy przyjmie dymisję Edhema i Damata? Lub czy wbrew parlamentowi działać będzie i parlament odroczy lub rozpuści? Turcy opuścili Sofię. Biuletyn wczorajszy

moskiewski o bitwie pod Bugarowem, wreszcie o walce Turków, co wyszli z Sofii, bili Moskwę, usiłując Sofię odciąć od Konstantynopola. Turcy z Bałkanów cofnęli się i teraz i z Sofii.

Tylko w fortcach Niszu i Widdynia pozostały załogi tureckie. Zadaniem generała Hurki było odciąć Turków w Kamarii i Szanderniku broniących Bałkanu, i Turków w Sofii, od Ichtimaru wozu, broniącego wejścia do doliny Maricy i Filipopola, i odciętych znieść. To się nie udało zupełnie. Dostęć wczoraj spostrzegł się Turcy, tak iż z tych wszystkich miejsc cofnąć się zdołali. Dziś stoją w Slaticy i Ichtimanie, w sile 40 tysięcy żołnierza skoncentrowani.

Eastern Budget, organ austriacki wychodzący w Londynie, otrzymał z Wiednia następujący komunikat: „Tak jak dzisiaj stoi sprawa wschodnia, nie można nawet myśleć o utrzymaniu *status quo* w Turcji. To też mocarstwa zajęte są tylko tem, w jaki sposób zabezpieczyć swe własne interesa. Co się tyczy Austrii, to nie można przypuścić, aby ona lekkoomyślnie porzuciła trójcarskie przymierze, które dotąd dostarczało zupełne bezpieczeństwo jej interesom i aby wkroczyła na drogę niepewnej i awanturzystycznej polityki, — zwłaszcza że stan umysłów w Anglii i Prądy przebijające w opinii publicznej nie są tego rodzaju, aby mogły dodać odwagi austriackiemu rządowi do poruczenia dzisiejszego jego stanowiska.“

Jeszcze to wymówka, czy może raczej obietnica, że Anglia jeżeli zdecyduje się stanowczo, to może liczyć na poparcie Austrii? W przedmiocie kryzysu, jaki wybuchł w Konstantynopolu i upadku stronnictwa pokojowego, *Pol. Corr.* otrzymała ze Stambułu następujące szczegóły:

„Mahmud Damat basza powrócił wczoraj z Adrianopola, ale spotkał się tu z sytuacją od jego wyjazdu zupełnie zmienioną. Postanowiono prowadzić wojnę na zabój, i tym razem też zmianę usposobienia przypisują wpływom pałacowym. Z powołania Saída baszy sekretarza sultana na ministra marynarki, a Reufa baszy na ministra wojny, wnoszą, że teraz sultan wywierac będzie bezpośredni wpływ na wojnę. Zwolenników pokoju usunęto, słychać nawet, że stary Mehemed Ruzdi basza i Namyk basza, występujący energicznie przeciw dalszemu prowadzeniu wojny, ledwo że uniknęli zdołali aresztowania. Ważnem także jest, iż wczoraj imami we wszystkich meczetach odczytywali *trade* powołujące wszystkich mużumtanów mających 20 — 40 lat. Porta obraduje nad innem w tajemnicy jeszcze trzymanem rozporządzeniem, a mianowicie nad wysłaniem 100.000 Arnautów do Serbii; drugie 100.000 Arnautów mają wkroczyć do Epiru na przypadek, gdyby tamtejsi Grecy powstałi.“

Korespondent *Daily Telegrapha* donosi o swej rozmowie z Midhatem baszą w Parzju następujące szczegóły: Midhat zaprzeczył jakoby otrzymał jaką polityczną misję do Londynu, ale ujął się tam na wezwanie kilku przychylnych Anglików w tym celu, aby znajdować się w głównym punkcie politycznej akcji, i oczywiście sądzić ile możliwości pożytecznym. Midhat basza sędzi, że Moskałe byłiby zupełnie zniszczeni, gdyby mroz w Bułgarij wczesniej byli nastali, że temsamem gdyby mosty na Dunaju zerwane zostały jeszcze przed poddaniem się Plewny. Nie przypuszcza on, aby Moskałe zechcieli posuwać się aż do Konstantynopola, gdyżby to Anglii przeciw nam uzbudilo; na wszelki przypadek zaś liczy on na odporną siłę dobrze obsadzonej linii Czekmedze.

Konstantynopol dnia 5. stycznia. Wielki wezyr, Edhem basza, podał się do dymisji. która dotąd jeszcze nie jest przyjętą. Mahmud Damat basza podał się również do dymisji, i żądał aby mógł oświadczyć w Izbie naczynione mu zarzuty odpowiadać. Petersburg dnia 6. stycznia. Wielki książę Mikołaj donosi carowi: Po możnaczych utarczках pod wsią Wrzadzawra dnia 3. stycznia, zajęły nasze wojska Sofię. Straciliśmy tylko 24 żołnierzy. Petersburg dnia 6. stycznia. (Urzędowe.) Z Bogotu dnia 5. stycznia donoszą: Straty nasze przy przejściu przez Bałkany są mniejsze jak z początku donoszono. Dnia 31. grudnia wynosiły 200 ludzi. Straty tureckie wielkie. Cała równina pod Komarsi okryta trupami. Tlumami biorą do niewoli żołnierzy tureckich, którzy się rozbiegli. Do 2. stycznia wzięto do 600 żołnierzy. W oddziale następcy tronu odbył się dnia 1. stycznia mniejsze forpocztowe utarczki pod Gagawą, Solenikiem, Konstanca. Na Dunaju idzie silna kra. Rzeka miejscami zamraża.

Buda-Peszt dnia 6. stycznia. Komisja finansowa w specjalnej debacie nad ugodą z Lloydem zniżyła w paragrafie 38 z powodu wykreślenia jazd wschodnio-azjatyckich i do Liwerpolu, miesięczną subwencję z 120.000 zlr. na 65.000 zlr. a od roku 1890 przeznaczoną subwencję 160.000 zlr. na 105.000 zlr. Do protokołu dołączonego do pierwszego punktu umowy, uchwalono aby w razie zaprzestania jazdy z Konstantynopola do Warny odpadał także odpowiednia kwota subwencji. Tiaza oświadczył, iż rząd cały projekt do ustawy w „Lloydzie“ uważa za integralną część umowy austro-węgierskiej, i jako obowiązujący, i stoi przy utrzymaniu go w całej jego pełni. Przedłożony projekt wyszedł z umowy między rządem węgierskim a austriackim i może być tylko w tym razie zmodyfikowany, jeżeli się i druga strona kontraktująca na to zgodzi. Jeżeli się to nie stanie, to rząd musi stać przy umowie w całej jej objętości. Berlin dnia 6. stycznia. Rada nadzorcza rumuńskiej kolei postanowiła natychmiast zaprowadzić kolegielną dyrekcję ruchu. Dotychczasowy dyrektor generalny złożył swe funkcje. Bzym dnia 6. stycznia. Król wczoraj dostał gwałtownej gorączki, poczem nastąpiło zapalenie prawego skrzydła płuc. Przebieg gorączki każe się obawiać komplikacji

Na dzisiejszym dyplomatycznym przyjęciu w Kwirynalu w imieniu króla przysłali książkę i książniczką Piemontu. „Diritto“ donosi, iż w skutek słabości król nie odjechał do Turynu, i nie odjął się audjencja ministrów. Choroba króla jest niebezpieczna. Biuletyny o jego zdrowiu będą głoszone. Mezzacane udaje się do Florencji pogrzeb generała Lazzarmory. Konstantynopol d. 6. stycznia. M. dzy Pristone, a Kurszumie odbyły się targczki z Serbami. Sulejman basza obejmuje komendę korpusu Szakira baszy, do Slaticy się cofnął. Minister wojny, I. basza obejmując naczelną dowództwo sił skowych tureckich w Europie. „Agence Havas“ donosi, iż Porta za pośrednictwem Anglii zażądała zawieszenia broni. Warunki jeszcze nie wiadome. Londyn dnia 7. stycznia. Biuro K. rządu donosi z Konstantynopola: Layard rządowo oświadczył Wielkiemu, że Moskwa przed medjacją życzy zawieszenia broni przez obustronnych wodzów. [?] Uwaga biura korespondencyjnego.

Londyn d. 6. stycznia. „Daily Mail“ z Bukaresztu pisze: Oficer z armii carskiej donosi, że generał Radecki przeszedł Bałkan wozem Szizka, z którego dla wielkiego zimna ustąpił. Rząd angielski nakazał na pokładzie parowca angielskiego Cardiff 2000 skrzyń z nabojami. które Turcji przeznaczone były, przytrzymał się ponownie rada ministrów.

W teatrze hr. Skarbka. W poniedziałek dnia 7. stycznia 1878. Po raz dwunasty: **PAN DAMAZY** Komedia w 4 aktach Józefa Biełłńskiego, nadziona pierwszą premją na ostatnim konkursie krakowskim. We wtorek dnia 8. stycznia. Po raz pierwszy: **DON CARLOS** Wielka opera w 5ciu aktach a 8m u odświeżone Verd'ego, z francuzkiego pp. Méry i Kamilla Locle. Nowe kostjumy. Częściowo nowe dekoracje po pana Dilla. Partje orkiestralne na scenie wykonywała kapela Harmonii, pod dyrykcją pana J. Schürke. Kapelmistrz p. Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór. **Lwów**, z Izby handlowej, 7. stycznia. I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego.) zlr. w. a. Kolej gal. Karola Ludwika 243 — 245 Lwów-Czern. Jassy 117 — 119 Banku hip. gal. po 200 zlr. 240 — 243 kred. gal. po 200 zlr. 214 — 218 II. Listy zast. za 100 zlr. (bez kuponu bieżącego.) Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. 84 25 85 „ „ 4 pr. w. a. 78 25 79 „ „ 5 pr. okres. 84 25 85 Banku hip. gal. 6 pr. 89 40 90 Gal. zakł. kred. wiośc. 6 pr. 93 50 95 III. Listy dłużne za 100 zlr. Ogólne gal. kredyt. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% 90 25 91 Towarzystwa kred. mieja. 8% w. a. — — — IV. Oblig. za 100 zlr. Indemnizacyjne galicyjskie 85 80 86 Poś. kraj. s. r. 1878 po 6 pr. 89 — 90 Losy miasta Krakowa 14 — 15 Stanisławowa 21 — 22 V. Monety. Dukat holenderski 5 59 5 Dukat cesarski 5 57 5 Napoleondór 9 54 5 Pięćperłaj rosyjski 9 65 Rubel rosyjski srebrny 1 77 Rubel rosyjski papierowy 1 19 100 Marek niemieckich 58 60 60 Srebro 103 25 103 Kupony w srebrze 103 — 103

Wiedeń d. 7. stycznia. godzina 10, minut 45. przed południem. Akcje kred. 205.90. Anglo-aust. 9. Kolej Kar. Lad. 244.—. Kolej połnd. Unionsbank. Napoleondór 9. Usposobienie silne. Berlin d. 5. stycznia. Russ. Banka. 902.50. dt. Act. 348.—. Lombarden 124.50. Galick. Staatsbahn —. Rumunier 17.80. Oester. notes 168.90. Usposobienie mdle. **Kasa galic. Tow. Kredytowe.** Kupuja. Sprzed. 5% Listy zastawne po 84 25 84 7/8 4% „ „ „ „ 83 25 79 — Lwów d. 7. stycznia 1878

Pociągi kolejowe Odchodzące do Lwowa: DO KRAKOWA: o godzinie 12 min. 3 przed pół (pociąg pośpienny); o godz. 11 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godz. 2 minut 45 po południu (pociąg mieszany); DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pośpienny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 30 po południu (pociąg mieszany); DO STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 6 min. 35 rano (pociąg nr. 1). DO PODWOJCZYSEK: (z głównego dworca) min. — rano, (pociąg pośpienny); o godz. — wieczór (pociąg osobowy); o godz. — rano, (pociąg mieszany); DO PODWOJCZYSEK: (z Podzamczem) o godz. 12 min. 30 przed północą (pociąg mieszany); DO PODWOJCZYSEK: (na dworzec w Podzamczu); o godz. 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 popołudniu (pociąg mieszany); DO PODWOJCZYSEK: (na dworzec w Krakowie) o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg pośpienny); o godz. 12 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. po południu (pociąg mieszany).

Wiedeń 5. stycznia.		Galic. bank dla handlu i przem.		Akcje przemysłowe.		Lwów. Czern. Jassy. II. em. 1867		Papiery loteryjne	
placój zgd. zlr. w. a.	zlr. w. a.	placój zgd. zlr. w. a.	zlr. w. a.	placój zgd. zlr. w. a.	zlr. w. a.	placój zgd. zlr. w. a.	zlr. w. a.	placój zgd. zlr. w. a.	zlr. w. a.
Waższy drugi państwa (za 100 zlr.)		Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 zlr.		Budow. Tow. austr. po 200 zlr.		300 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 1867		Klary po 40 zlr. m. k.	
Listy austr. w banku 5 pr. w srebr. 50		Banku narod. austr. po 800 zlr.		" wied. po 100 zlr.		Lwów. Czern. Jassy. III. em. 1868		Keglewicki po 10 zlr. m. k.	
1889 68 10		Unionbank po 100 zlr.		" taub. pom. po 100 zlr.		800 zlr. 5 pr. srebr. w. a. 1868		Krakowska po 20 zlr.	
1890 68 10		Vereinsbank po 100 zlr.		" " " " " " " "		800 zlr. 5 pr. srebr. w. a. 1872		Palfy po 40 zlr. m. k.	
1891 68 10		Verkehrsbank po 140 zlr.		" " " " " " " "		800 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 5 prot. srebr. w. a.		Rudolfa po 10 zlr. m. k.	
1892 68 10		Wiedeński Bankverein po 100 zlr. w. a.		" " " " " " " "		800 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 1869		St. Salm po 40 zlr. m. k.	
1893 68 10		" " " " " " " "		" " " " " " " "		800 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 1870		Stanisławowska (pożyteczna) po 20 zlr. w. a.	
1894 68 10		" " " " " " " "		" " " " " " " "		800 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 1871		Waldstein po 20 zlr. m. k.	
1895 68 10		" " " " " " " "		" " " " " " " "		800 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 1872		Windischgrätz po 20 zlr. m. k.	
1896 68 10		" " " " " " " "		" " " " " " " "		800 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 1873		(Dewizy 3miesięczne.)	
1897 68 10		" " " " " " " "		" " " " " " " "		800 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 1874		Berlin 100 mark. 58 55 58 55	
1898 68 10		" " " " " " " "		" " " " " " " "		800 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 1875		Frankfurt 100 mark. 58 55 58 55	
1899 68 10		" " " " " " " "		" " " " " " " "		800 zlr. 5 prot. srebr. w. a. 1876		Hamburg 100 mark. 58 55 58 55	
1900 68 10		" " " " " " " "		" " " " " " " "		8			

